



BERTOLT BRECHT

Rysunki: ANDRZEJ STOPKA

KAUKASKIE KREDOWE KOŁO

Z bramy wybiegają w poplochu

SLUDZY
Kosze! Wszystko na trzeci dziedziniec! — Żywność na pięć dni! — Wielmożna pani leży bez przytomności. Trzeba ją znieść. Musi uciekać! — A my? Nas powyrzynają jak kury, wiadomo! — Jezus, Maria! Co to będzie? W mieście już się na pewno krew polała! — Bzdury! Gubernatora zaproszono tylko uprzejmie na zebranie książąt. Wszystko się załatwi po dobru, słyszałem to z pewnego źródła!
Na dziedziniec wpadają dwaj lekarze.

PIERWSZY LEKARZ
próbując zatrzymać **DRUGIEGO**
Niko Mikadze! Przecież to wasz lekański obowiązek dotrzymać towarzystwa Natelli Abaszwilli.

DRUGI LEKARZ
Mój obowiązek? — Wasz!
PIERWSZY LEKARZ
A kto miał dzisiaj dziecko pod opieką, wy czy ja?

SIMON
No, jesteś, Grusza. Co będziesz teraz robić?

GRUSZA
Nic. W razie czego — mam w górach brata. Ale co z tobą?

SIMON
Ze mną — nic. (znów oficjalnie) Gruszo Wachnadze, twoje pytanie o moje plany daje mi pełne zadośćuczynienie. Otrzymałem rozkaz towarzyszenia Natelli Abaszwilli jako eskorta.

GRUSZA
Jak to, to warta pałacowa nie zbuntowała się?

SIMON
poważnie
Ano, nie.

GRUSZA
A czy to nie jest niebezpiecznie towarzyszyć żonie gubernatora?

SIMON
W Tyflisie mówią: czy cios jest niebezpieczny dla noża?

GRUSZA
Ty nie jesteś nożem, ale człowiekiem, Simonie Chachawa. Co ciebie obchodzi ta kobieta?

SIMON
Kobieta mnie nic nie obchodzi, ale otrzymałem rozkaz, więc jadę.

GRUSZA
To z pana żołnierza zakuta głowa, jeśli chce się narażać na niebezpieczeństwo bez potrzeby, naprawdę bez potrzeby! — Ale mnie spieszno i muszę iść na trzeci dziedziniec.

SIMON
Jeśli spieszno, to nie będziemy się sprzeczać, bo na dobrą sprzeczkę potrzeba trochę czasu... Wolno zapytać, czy panią ma jeszcze rodziców?

GRUSZA
Nie, tylko brata.

SIMON
Jako że mamy niewiele czasu — drugie pytanie byłoby: — czy panią jest zdrowa jak ryba w wodzie?

GRUSZA
O — czasem mnie tylko coś rwie w prawym ramieniu, ale poza tym mam dość siły do każdej roboty i na to nikt się jeszcze nie skarżył.

SIMON
Wiadomo, jeżeli mimo wszystko trzeba się w niedzielę wielkanocną postarać o gęś — to panią tę gęś przynosi. Pytanie trzecie: — czy panią jest niecierpliwa z natury? Czy miałaby w ziemie ochotę na przykład na różę?

GRUSZA
Niecierpliwa to ja nie jestem. Ale jeśli ktoś pójdzie na wojnę bezmyślnie — i nie nadeśle żadnej wiadomości: — to wtedy może być źle.

SIMON
Wiadomość przyjdzie... A teraz pytanie zasadnicze...

GRUSZA
Simonie Chachawa; ponieważ muszę iść na trzeci dziedziniec i bardzo mi się spieszy — mogę ci już odpowiedzieć — tak!

SIMON
bardzo zakłopotany
Mówi się: jak się kto spieszy, to się d'abel cieszy... Ale mówi się także: bogatym nigdy nie spieszo. Ja jestem z...

GRUSZA
...z Kucka!

SIMON
To, widzę, panią już się informowała? Jestem zdrowszy, nie mam nikogo na głowie, zarabiam dziesięć piastrow miesięcznie, a jako płatnicy — dwadzieścia — i proszę pięknie o rękę.

GRUSZA
Zgadza się, Simonie Chachawa.

SIMON
zdejmuje z szyi cienki łańcuszek, na którym wisi krzyżyk.
To krzyżyk od mojej matki, Gruszo Wachnadze, a łańcuszek jest srebrny. Proszę, żebyś zechciała go nosić.

GRUSZA
Dziękuję pięknie.

SIMON
zawieszając jej łańcuszek na szyi.
SIMON
No, ale może będzie lepiej, jeśli panią pójdzie na ten trzeci dziedziniec, żeby nie było kłopotu, i ja też

Obraz pierwszy aktu I

„Kaukaskie kredowe koło“ — to znakomita sztuka największego współczesnego poety NRD Bertolta Brechta, laureata Nagrody Stalinowskiej. Sztukę tę przygotował obecnie Teatr im. Słowackiego w Krakowie. Przedstawienie reżyserowała Irena Babel przy współpracy dramaturgicznej Zbigniewa Krawczykowskiego — w opracowaniu scenograficznym Andrzeja Stopki. Uroczysta premiera odbyła się w dniu wczorajszym.

„Kaukaskie kredowe koło“ granie jest obecnie z olbrzymim powodzeniem w teatrze brechtowskim „Berliner Ensemble“. W Polsce sztuka ta wystawiona została po raz pierwszy.

muszę konie zaprzęgać, panią chyba rozumie.

GRUSZA
Tak, Simonie.

SIMON
Oboje stoją niezdecydowani.

GRUSZA
Ja tylko Natellę Abaszwilli doprowadzę do oddziałów, które jeszcze zostały wiernie. Gdy wojna się skończy, wrócę. Dwa albo trzy tygodnie. Mam nadzieję, że mojej narzeczonej czas nie będzie się dłużył do mojego powrotu.

GRUSZA
Będę na ciebie czekała, Simonie Chachawa.

Idź spokojnie na wojnę, na wojnę brata i gorąco, z której nie każdy powraca.

Zastaniesz mnie tutaj, gdy wrócisz. Będę na ciebie czekała pod zielonym wiązem.

będę na ciebie czekała pod wiązem bezlistnym,

będę czekała, aż wróci ostatni, i jeszcze dłużej.

A kiedy wrócisz z wojny, Niczych butów nie znajdziesz u drzwi,

poduszka przy mnie będzie pusta, nie całowane moje usta, gdy wścisną.

Gdy wrócisz, powiesz z czystym sumieniem: wszystko jest tak, jak było.



SIMON
Dziękuję ci, Gruszo Wachnadze — i do widzenia.

SIMON
pochyla się przed nią w głębokim ukłonie
GRUSZA
składa również głęboki ukłon — nie oglądając się, szybko wybiega.

ADIUTANT
szorstko
Zaprzęgać szkapę do wozu — i nie wystawaj tu jak kół durniu!

SIMON
CHACHAWA staje na baczność i wychodzi. Z bramy granolą się dwaj słudzy, uginając się pod ciężarem olbrzymich skrzyń. Za nimi idzie staniając się, podtrzymywana przez **SLUŻEBNĄ**, **ZONĘ GUBERNATORA**. Jedną z kobiet niesie za nią dziecko.

ZONĘ GUBERNATORA
Zupełnie straciłam głowę. Gdzie Misza? Nie trzymaj go tak nieporadnie! Skrzynie na wóz! Szalwa, czy są jakie nowiny z miasta?

ADIUTANT
Nie, jak dotąd spokój — ale nie ma

minuty do stracenia. Na skrzynie nie ma miejsca na wozie! Proszę zabrać tylko najpotrzebniejsze rzeczy!

Wychodzi szybko.
ZONĘ GUBERNATORA
Tylko rzeczy najpotrzebniejsze! Szybko, otwierać skrzynie! Pokażę wam co trzeba zabrać.

SLUŻBY stawiają i otwierają skrzynie

ZONĘ GUBERNATORA
pokazując kilka sukien z brokatu Zieloną i oczywiście tę z futerkiem. A gdzie Niko Mikadze i Mika Loladze? Czuję, że znowu dostaje tej strasznej migreny, to się zawsze zaczyna od skroni...

Wchodzi GRUSZA
A ty się waleśsz — tak? Przynieś tu zaraz grzalki!

GRUSZA
wybiega i wraca po chwili z grzałkami
ZONĘ GUBERNATORA
RA popędza ją tu, to tam.

Nie podrywaj mi rekawa!

MŁODA SLUŻEBNA
Proszę, sukience nie się nie stało.

ZONĘ GUBERNATORA
Bo cię złapałam. Już od dawna mam cię na oku. Nie innego ci w głowie, jak tylko przewracanie oczami do Szalwy Azaratelli! Załkuję cię, suko!

ADIUTANT
w bramie
Proszę o pośpiech, Natell'a Abaszwilli. W mieście strzelanina.

Wychodzi
ZONĘ GUBERNATORA
przestaje bić młodą **SLUŻEBNĄ**

Boże święty! Myślicie, że się na nas targną? Ale dlaczego? Za co? Zaczyna sama grzebać w skrzyniach.

Co robi Misza? Czy śpi?

KOBIETA Z DZIECKIEM
Tak jest, Wasza Łaskawość.

ZONĘ GUBERNATORA
To połóż go na chwilę i przynieś mi z sypialni safianowe pantofelki. Będą mi potrzebne do zielonej sukni.

KOBIETA kładzie dziecko i wybiega.

A jak to wszystko spakowane, bezmyślnie i bez serca! Gdy człowiek sam wszystkiego nie pokaze!... Tak, dopiero w takiej chwili widać, jaką się ma służbę! Żreć to umiecie, ale wdzięczności za grosz... Zapamiętam to sobie!

ADIUTANT
podniecony
Natella Abaszwilli, proszę natychmiast z mną!

ZONĘ GUBERNATORA
Dlaczego natychmiast? Muszę przecież zabrać i tę srebrną — kosztowała tysiąc piastrow! I tę! — A gdzie różowa?

ADIUTANT
usiłuje ją odciągnąć
W mieście wybuchły rozruchy. Musimy natychmiast wyruszać! Gdzie dziecko?

ZONĘ GUBERNATORA
woła **KOBIETĘ**, której powierzyła dziecko.

Maro! Przygotuj dziecko do drogi. Gdzież cię znowu poniosło?

ADIUTANT
odechodząc
Prawdopodobnie będziemy musieli zrezygnować z wozu i pojechać konno.

ZONĘ GUBERNATORA
grzebiąc rozpaczliwie w skrzyniach. Różowej nie mogę znaleźć! Zabierzcie to wszystko i załadujcie na wóz. Gdzie Asja? I czemu Maro nie wraca? Czy wyście wszystkie powariowały?

ADIUTANT
wraca
Szybko! Szybko!

ZONĘ GUBERNATORA
do **SLUŻEBNEJ**
Biegnij! Wrzuć to po prostu do wozu!

ADIUTANT
Wóz nie pojedzie! Albo panj idzie, albo pojedzie sam.

ZONĘ GUBERNATORA
Maro, przynieś dziecko! (do **SLUŻEBNEJ**) Szukaj, Masza! Najpierw zanieś suknie do wozu! Ależ to nonsens, ani mi się śni jechać konno! Odwróć wazy się widzi łunę pożaru i dętwieje z przerażenia... Pożar rośnie. **ADIUTANT** wyprowadza ją przemocą. **SLUŻEBNA** potrząsając

głową idzie za nią z nareczem sukien.

MARO
ukazuje się w bramie trzymając pantofelki

Wasza Łaskawość... Patrzy na skrzynie i suknie, podbiega do dziecka, które podnosi i chwilę trzyma na rękach.

Zostawili je — bydła! (podaje dziecko **GRUSZY**) Przytrzymaj je na chwilę.

Wybiega za **ZONĄ GUBERNATORA**. Z bramy wychodzą **SLUDZY**.

KUCHARZ
Naprawdę odjechali — i to bez wozu z żywnością! Ani o minutę za wcześnie. Teraz na nas kolej — nogi za pas!

GRUSZA
A co zrobili z naszym panem?

STAJENNY
pokazuje gestem obojętności głowę Fiut!

GRUBA KOBIETA
na widok gestu dostaje spazmów

Boże święty! Boże święty! Nasz pan Georgi Abaszwilli! Z rana jeszcze jak krew z mlekiem... Ach, zabierzcie mnie stąd! Wszyscyśmy zgubieni, musimy umierać w grzechu! Jak nasz pan, Georgi Abaszwilli.



INNI
pocieszając ją

Uspokójcie się, Nina. Zabierzemy was, zabierzemy. Przecieżeście nikomu nic nie zrobili.

MŁODA KOBIETA
Nina bierze to mocniej do serca niż nasza pani — to pewnie. Oni nawet płakać za siebie każą komus innemu.

KUCHARZ
Lepiej znikajmy, moi drodzy.

KOBIETA
Ten pożar to musi być wschodnia brama.

MŁODA KOBIETA
dostrzega dziecko, które **GRUSZA** trzyma na ręku

Dziecko! Skąd je wzięła?

GRUSZA
Ano, zostało.

MŁODA KOBIETA
Zostawiła go tak na ziemi! Miszę, który nie mógł znieść najmniejszego przeciagu!

SLUDZY gromadzą się dokoła dziecka

GRUSZA
Budzi się.

STAJENNY
Mówię ci, lepiej go zostaw. Nawet nie chcę o tym myśleć, co czeka tego, kogo przydybią z dzieckiem.

KUCHARZ
Racja. Jak już zaczęli, to wyrną pod rząd całą rodzinę! Chodźmy! Większość wychodzi. Pozostają dwie **KOBIETY** i **GRUSZA** z dzieckiem na ręku

OBIE KOBIETY
Nie słyszałaś, że masz położyć dziecko?

GRUSZA
Niania kazała mi je chwileczkę potrzymać.

STARSZA KOBIETA
Ależ ona nie wróci, ty głupia!

MŁODSZA KOBIETA
Nie przykładaj do tego ręki!

STARSZA KOBIETA
dobrodusznie



DRUGI LEKARZ

Czy wy na serio myślicie, Mika Loladze, że ja dla tego smarkacza zatrzymam się choćby minutę dłużej w tym zapowietrzonym domu?

Biorą się za lby. Słychać tylko jeszcze: „Zaniedbujecie wasz obowiązek!“ i „Obowiązek tu, obowiązek tam“ — potem **DRUGI LEKARZ** zwała z nóg **PIERWSZEGO**.

DRUGI LEKARZ

Niechże cię diabli!

Wychodzi ZOENIERZ SIMON CHACHAWA szukając w tłumie **GRUSZY**

SLUDZY
Mamy czas do wieczora, póki się żołnierze nie schleją. Wiadomo to, czy się już zbuntowali? Warta pałacowa już odjechała. Może ktoś wie, co się właściwie stało?

GRUSZA
Rybak Meliwa mówi, że w mieście widać było na niebie kometa z czerwonym ogonem, a to oznacza niezszczęście.

SLUDZY
Podobno wczoraj podano w mieście do wiadomości, że wojna perska z kretesem przegrana. Książęta zrobili powstanie. Mówią, że Wielki Książę już uciekł. Wszyscy gubernatorzy zaplaczą głową. — Ale nam, mizerakom, nic nie grozi. Mój brat służy w pancernych.

ADIUTANT
Zjawia się w bramie.
Wszyscy na trzeci dziedziniec! Pomagać przy pakowaniu!

Wypędza służbę; **SIMON** odnajduje wreszcie **GRUSZĘ**.



Kraków, 9 stycznia 1955 r. Nr 2 (207)

GRUSZA, ty jesteś poczciwina, ale wiesz przecie, że bystrością nie grzeszysz. Powiadam ci, że gdyby to dziecko było trędowate, nie byłoby z nim gorzej, niż jest.

GRUSZA

uparcie

Ale nie jest trędowate. I patrzy na ciebie jak człowiek.

STARSZA KOBIETA

To ty na nie nie patrz! Z ciebie akuratnie takie durne stworzenie, na które można wszystko naładować.

Obie **KOBIETY** wychodzą zawodząc.

GRUSZA kładzie dziecko na trawie.

Patrzy na nie przez chwilę, po czym wyblera ze stosu sukien torbę z brokatu i nakrywa nią ciagle jeszcze śpiącego chłopca. Obie **KOBIETY** wracają włokąc tłumoki podróżne. **GRUSZA** odskakuje od dziecka jakby w poczuciu winy i odsuwa się o parę kroków w bok.

MŁODSZA KOBIETA

Jeszcześ nie spakowana? Ty, czasu już niewiele. Pancernych tylko co nie widać.

GRUSZA

Idę.

Wybiega przez bramę kościelną.

Obie **KOBIETY** podchodzą do bramy po prawej i czekają. Nagle usłyszały tętent koni — uciekają z krzykiem. Wchodzi **TŁUSTY KSIĄŻĘ** z pijanymi **PANCERNYMI**. Jeden z nich niesie na kopii głowę **GUBERNATORA**.

TŁUSTY KSIĄŻĘ

Tu, w środku!

Jeden z **ZOŁNIERZY** wchodzi drugiemu na ramiona, bierze głowę i przymierza nad bramą kościelną.

To nie jest środek, bardziej na prawo — tak!... Jeśli ja coś każe zrobić, to musi być zrobione porządnie!

ZOŁNIERZ wbiła gwóźdź w mur

i wiesz głowę za włosy.

Dziś rano przed kościołem powiedziałem do Georgija Abaszwili: „lubię pogodne niebo“ — ale naprawdę wolę piorun, co spada z jasnego nieba. — Tak! Szkoda tylko, że zabrali ze sobą tego szczeniaka. Właśnie mi teraz potrzebny — i to bardzo.

Wychodzi bramą na prawo razem z **PANCERNYMI**. Słychać znów tętent. Oglądając się ostrożnie z bramy kościelnej wysuwa się **GRUSZA**, która najwidoczniej czekała na odejście **PANCERNYCH**. Niesie węzełek i zdąża do bramy na prawo, Przy bramie odwraca się, żeby zobaczyć, czy dziecko leży jeszcze na trawie. Naraz spojrzenie jej pada na głowę nad bramą kościelną. Krzyknęła Jak u-rzeczona porzuca węzełek i chce uciekać. Wtem **PIEŚNIARZ** poczyna swoje recitativo **GRUSZA** nieruchomieje.

PIEŚNIARZ

Kiedy tak stoł u bramy, słyszy lub tak się jej zdaje,

że słyszy ciche wołanie, jak gdyby

dziecięcy głos —

nie, to nie płacz, nie kwilenie, ale

wyraźne słowa

zwrócone tylko do niej: „Pomóż,

podaj mi dłoń“

Dziecko wciąż mówi, nie kwili, wy-

rażnie wymawia słowa:

„Pamiętaj — mówi — niewiasto, kto

krzyku o pomoc nie słyszy,

ale przechodzi mimo, jak głuchy prze-

chodzi — ten nigdy

nie będzie słyszał czulego nawoływa-

n'a kochanka

ni śpiewu kosa o świcie, ani sennego

westchnienia

winogrodnika wieczorem, gdy dzwo-

nią na Anioł Pański“.

Kiedy to słyszy dziewczyna

GRUSZA postępuje kilka kroków

ku dziecku i pochyła się nad nim.

wraca do dziecka, by jeszcze choć

raz popatrzeć mu w oczy, by jeszcze

usiąść na chwilę i tak posiedzieć przy

dziecku, aż ktoś nareszcie się zjawi,

ktokolwiek, może i matka czy inna

dusza poczciwa —

GRUSZA siada naprzeciw dziecka

opierając się o skrzynię.

bo w końcu i ona odejdzie, nie mo-

że czekać zbyt długo, bo w mieście

pożar i lament...

Światło dnia słabnie, jakby już

zapadł mrok, a wreszcie noc.

PIEŚNIARZ

głośno

O, jakie straszna pokusa jest do-

broć!

GRUSZA siedzi teraz przy dziecku

czuwając całą noc To zapala latarkę,

by rzucić na nie promyk światła, to

znów otula je w ciepły płaszcz, od

czasu do czasu nasłuchuje i ogląda

się, czy kto nie nadchodzi.

Długo siedziała przy dziecku,

aż przyszedł wieczór, aż przyszła noc,

aż nadeszło świtanie.

Zbyt długo czuwała,

zbyt długo patrzyła. —

O, cichutki oddechu, o maleńkie

piastki —

aż ją pokusa przemogła o świcie,

aż się podniosła, schyliła,

aż wzięła dziecko z westchnieniem

i poszła...

GRUSZA powtarza wszystkie czynno-

ści opisywane przez **PIEŚNIARZA**.

Jak zdobycz przytuliła je śpiące do

piersi

i jak złodziejka odeszła z nim w mrok.

Przekład: **WŁODZIMIERZ LEWIK**